

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfirstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

11.10 mk. na ówczesny rok bez odnośnienia.
12.00 " z odnośnieniem do domu
8.70 " na miesiąc bez odnośnienia
4.00 " na miesiąc z odnośnieniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
25 ługów za wiersz petytowy.

Co będzie z Górnym Śląskiem?

Jouhaux radzi dać Górnemu Śląskowi autonomię. — „Temps“ za kilkuletnim zarządem władz sojuszniczych. — Niemcy dążą do utworzenia wolnego państwa.

Jouhaux o Górnym Śląsku.

Paryż, 21. lipca. W paryskim dzienniku „Progres Civique“ zamieszcza Jouhaux sprawozdanie komisji, wysłanej niedawno temu na G. Śląsk ze strony Międzynarodowych Związków Zawodowych. Jouhaux stwierdza, iż górnośląski obwód przemysłowy należy uważać jako jednolitą całość. Są liczne powody, które przemawiają za niepodzielnością tego obwodu. W pierwszym rzędzie okoliczność, że podział wpłynąłby niekorzystnie na produktywność (wydajność) górnośląskiego przemysłu. Podział z czysto narodowościowych powodów jest nierozwiązalny. Narodowościowe tezy zaczepić można po obu stronach, ponieważ zacierają prawdę fałszami. Jouhaux kończy: Byłoby najlepiej, dać Górnemu Śląskowi autonomię pod kontrolą Ligi Narodów, pozostawiając sprawę ostatecznego rozstrzygnięcia w zawieszeniu.

„Temps“ o sprawie górnośląskiej.

Paryż, 21. lipca. „Temps“ zajmuje się w artykule wstępnym sprawą górnośląską. Zaznacza, że przyznanie Niemcom całego G. Śląska sprzeciwia się traktatowi pokojowemu. Takie rozwiązanie sprawy nie odpowiadałoby także zamiarom rządów sojuszniczych. Należy rozwiązać dwa zagadnienia. Drugie dotyczy rozstrzygnięcia losu G. Śląska. Zanim się do tego

Teror niemiecki.

Bytom, 21. lipca. W powiecie raciborskim, w Markowicach i Brzeziu, w Ngdzy i Łukasynie, rozkwatowano w mieszkaniach polskich około 700 uzbrojonych Niemców, których sprowadzono z powiatu głubczyckiego, kozielskiego i innych zaodrzańskich rzekomo dla naprawy dróg. Tymczasem sprowadzeni urządzają ciągłe napady na Polaków i sami oświadczają, że są członkami organizacji niemieckich, przystąpieni do wytypienia wszystkich Polaków. W powiecie gliwickim rozpoczyna się ożywiona działalność bojówek niemieckich. Tworzą się tu niemieckie oddziały bojowe, mające na celu urządzenie napadów na Polaków.

Masowy wyjazd urzędników.

Katowice, 21. lipca. W ostatnim czasie opuściło teren plebiscytowy bardzo wielu urzędników niemieckich. W obwodzie przemysłowym zauważyć można gromadny wyjazd urzędników kopalń, hut, kolei itd. Stwierdzono, iż wyjazd urzędników spowodowany został przez władze niemieckie. Niemcy chcą mianowicie udowodnić, iż bez urzędników niemieckich przemysł górnośląski ostać się nie może.

Oczyszczanie Gliwic trwa dalej.

Gliwice, 21. lipca. Rewizje domowe, przeprowadzane przez załogę francuską, trwają dalej. Przedwczoraj i wczoraj aresztowano jeszcze kilkudziesięciu bojowników niemieckich. Omach niemieckiego komisaryatu plebiscytowego znajduje się nadal pod strażą wojska francuskiego. Energetyczne zarządzania władz koalicyjnych wywołały wśród Niemców tutejszych niebывалы popłoch. Niestety główni winowajcy uciekają.

Wyjazd generała de Marinisa.

Opole, 21. lipca. Włoski przedstawiciel w Komisji Międzysojuszniczej, generał de Marinis, wyjechał w poniedziałek do Rzymu. Wyjazd generała nastąpił na wyraźne życzenie rządu włoskiego, który chce osiągnąć informacje o położeniu na G. Śląsku. Mniej więcej za tydzień wróci generał de Marinis do Opola.

Nowy spłasek niemiecki.

Wrocław, 21. lipca. Do Wrocławia przybyli: generał von der Goltz, były prezydent policji berlińskiej von Jagow oraz poseł konserwatywny hr. Westarp.

przystąpi, należy rozwiązać pierwsze zagadnienie, mianowicie, jak można przeszkodzić rozlewowi krwi. Pismo wyraża nadzieję, że prasa angielska zbada sprawę górnośląską bez uprzedzenia. Znalazłszy środki do utrzymania pokoju na G. Śląsku przez wysłanie nowych posiłków wojskowych, możnaby zapytać, czy chce się podzielić obwód przemysłowy G. Śląska, czy też pozostawić go przez 10 lub 20 lat pod zarządem władzy ustanowionej przez mocarstwa sojusznicze. „Temps“ kończy: To należy zbadać.

Znowu plan „wolnego państwa“.

Bytom, 21. lipca. Niemcy w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję w celu zjednania Anglii dla planu uczynienia z G. Śląska wolnego państwa. Rokowania w tej sprawie ma prowadzić dr. Simons, który już w końcu marca r. b. jeździł do Lugano, aby stamtąd porozumiewać się z Włochami i Anglią nad możliwością utworzenia wolnego państwa. Na samym G. Śląsku również prowadzona jest usilna agitacja, dążąca do tego, aby wywołać na zewnątrz wrażenie, jakoby partya zwolenników wolnego państwa (Bund der Oberschlesier) była silna i jakoby Polacy skłaniali się ku takiemu rozwiązaniu sprawy. W rzeczywistości plan ten nie ma wśród Polaków najmniejszego powodzenia. Wszelkie zabiegi Niemców, aby Polaków pozyskać dla tego planu, były daremne.

Celem zjazdu były tajne narady w hotelu Savoy, prowadzone przez von der Goltza z kierownikami władz wojskowych Selbstschutzu i miejscowymi władzami wojskowymi w sprawie nakazu rozbrowienia oraz ewentualnego podjęcia wystąpienia zbrojnego na wypadek przyznania Polsce górnośląskiego obwodu przemysłowego.

Włochy za odroczeniem Rady Najwyższej.

Rzym, 21. lipca. Urzędowo donoszą, że rząd włoski wypowiedział się za odroczeniem konferencji Rady Najwyższej. Gabinet włoski, a szczególnie włoski minister spraw zagranicznych della Toretta stoi na tem stanowisku, że przed zwolnieniem Rady Najwyższej uczestnicy tej Rady powinni się zaznajomić dokładnie ze szczegółami sprawy górnośląskiej i dopiero wówczas powziąć decyzję.

Przeciwko zwłoce.

Kopenhaga, 21. lipca. Dziennik „Politiken“ zajmuje się sprawą górnośląską i pisze: Muszą wszyscy przyznać, że położenie na G. Śląsku jest nieznosne. Francja już ze względów gospodarczych powinna dążyć do tego, aby Niemcy wkrótce doszli do spokoju. Tylko wtedy będą w stanie wypełnić zobowiązania. Atoli nadzieje te zawiodą, jeżeli zwycięży francuska polityka zwlekania i jeżeli rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej nastąpi dopiero w jesieni.

Generał Haking żąda wydania Patziga.

Gdańsk, 21. lipca. „Gazeta Gdańska“ donosi: Dowiadujemy się, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, generał Haking, zażądał od senatu gdańskiego wydania w ręce władz niemieckich kapitana Patziga, który — jak wiadomo — oskarżony o zatopienie w czasie wojny statku lazaretowego „Landover Castle“, zbiegł przed procesem lipskim z Niemiec, ukrywając się na terenie wolnego miasta Gdańska.

Zawieszenie broni w Irlandyi.

Londyn, 21. lipca. W niedzielnej wydaniu „Observer“ pisze wybitny narodowiec irlandzki, Gwinen, że zawieszenie broni przestregane jest w Irlandyi bardzo ściśle. Ludność wieńczy samochody angielskie kwiatami, a między wojskiem a ludnością panują stosunki przyjazne, jakich od wielu lat w Irlandyi nie widziano. Stosunki te na prowincyi uwydatniają się jeszcze bardziej, niż w Dublinie.

Wolny handel w Polsce i jego niebezpieczeństwa.

Wojna spowodowała rządy różnych państw do zaprowadzenia gospodarstwa przymusowego w kraju a mianowicie w dziedzinie pierwszej potrzeby, a więc na pierwszym miejscu artykułów żywności. Stosunki powojenne, na jakie patrzeliśmy, nie zachęcały dotychczas do zniesienia tej gospodarki.

Obecnie w Polsce sejm przyjął ustawę, którą od połowy lipca znosi w zakresie obrotu ziemiopłodów wszelkie obowiązujące dotąd nakazy, zakazy i ograniczenia z wyjątkiem pozostającego w pełnej mocy zakazu wywozu. Większość posłów sejmowych oświadczyła się za wolnym handlem pomimo iż ministerium aprowizacji sprzeciwiało się temu.

Nikt też nie może przewidzieć, czy to wyjdzie Polsce na korzyść, czy na szkodę. Widoki co do żniw są wprawdzie bardzo dobre, stan zasiewów o wiele wyższy, aniżeli w roku ubiegłym w skutek obsiania znacznej części nieużytków, lecz większa produkcja nie usuwa obaw drożyzny i wszelkich jej następstw.

Najgorsze niebezpieczeństwo w tym względzie stanowi chciwość ludzka, objawiająca się w rozwieleniu paskarstwie producentów, pośredników i sprzedawców. Zdemoralizowanie tych ludzi może spowodować, że będą się starali sztucznie przez dłuższy czas ukrywać zboże i inne artykuły żywnościowe. Obawa ta zachodzi tem więcej, ponieważ z powodu wielkiej obfitości pieniędzy papierowych w obiegu, jaką paskarze posiadają, da im możliwość czekania i czekania, aż się nie wytworzą najlepszy dla nich warunki zbytu. Spekulację w tym kierunku już można zauważyć. Na przykład na rynku owocowym. Owoc bardzo się obrodził; więc należałoby się spodziewać, iż będzie tani. Tymczasem najlichszy owoc, jak pierwsze gruszki, wiśnie, wrzeczkli i agrest, sprzedawane są dzisiaj w Warszawie drożej niż po 100 mk. za funt polski (425 gramów).

Jestto jakby przedsmak tego, co się może zdarzyć, skiej. — Targ niemiecki może więc w konkurencji o zboże zapobiec.

A niebezpieczeństwo stanie się tem groźniejsze, gdyby paskarzom udało się wyprowadzić zboże za granicę.

„N. Reforma“ pisze o tem tak:

„Majacy się niebawem tak pięknie wypełnić polski spichrz zbożowy przytyka jedną ścianą do Niemiec, drugą do Rosji bolszewickiej. Waluta niemiecka przedstawia obecnie 25 do 30 razy większą wartość od polskiej. — Targ niemiecki może więc w konkurencji o zboże polskie pójść z łatwością do cen, które na wewnętrznym targu polskim są niemożliwe do pomyślenia. Dwa tysiące marek niemieckich za metr pszenicy, to dopiero dwadzieścia tych marek za kilo, czyli jakżeś 35 do 40 marek za dwukilowy bochenek przedniego chleba pszenicznego. Ale dwa tysiące marek niemieckich to — pięćdziesiąt tysięcy marek polskich. Wskutek tak fatalnego stosunku wartości walut, więc i zdolności nabywczej, zboże polskie znajdzie się odrazu w polu tak potężnego przyciągania w stronę targu niemieckiego, że potrzeba sobie zadać pytanie, jak wielką musi być siła mechaniczna w postaci straży granicznych, dozorów, kontroli, która, przeciwstawiona temu przyciąganiu, potrafi je zneutralizować.

Wschodnią swoją stroną przytyka spichrz polski do Rosji bolszewickiej. Jej chłoność na środki żywności, zawsze niemal nieograniczona, spotęguje się niebawem jeszcze bardziej wskutek straszliwego głodu, który nawiedził najżyźniejszą część Rosji europejskiej, mianowicie okolice nadwołżańskie. Według prasy bolszewickiej, ludność tego ogromnego obszaru w liczbie przeszło 25 milionów, już teraz zaczyna masowo opuszczać swoje siedziby, dotknięte niebawem posuchą, ratując siebie i resztki żywego inwentarza przed niechybną śmiercią głodową. Wogóle, co rząd sowiecki czy jakikolwiek inny z tem robi, tego nikt jeszcze nie wie. Nie chcemy straszyć czytelników, ale ostatnia nota Cziczerina do gabinetu warszawskiego wywołuje wrażenie, jak gdyby w Moskwie na wszelki wypadek otwierano sobie możliwość wyprawy po żywność na zachód... Ale odrzucając nawet tę skrajną możliwość, potrzeba uznać, że zboże w Rosji

znajdźcie się niebawem jako towar w stanie swojej krajowej wartości, co znaczy, że będzie bez ceny. Speculacja zbożowa i także przemysłnictwo z Polski do Rosji zyskają wszelkie wręcz nieograniczone możliwości. Tam bowiem, na wschodzie, poza tysiąc-kilometrowym kordonem granicznym, otwiera się przepaść gospodarcza, która gotowa jest pochłoniąć nie tylko cały urodzaj polski, ale pół Europy. I znowu staje sprawa zamknięcia granicy wschodniej. Łatwo to powiedzieć, ale jak to zrobić na przestrzeni przeszło tysiąca kilometrów kraju, rzadko zaludnionego, dziczalego i — oswojonego ze wszystkim. Niektórzy pociesza się tem, że zboże jako artykuł masowy nie nadaje się do przemysłnictwa. Zapominają jednak o tem, że masę zboża zrównoważy tu znakomicie masa przemysłników, idących na łatwy a kolosalny zarobek, no, i ta okoliczność, że w takim handlu każda łapówka będzie się — kalkulowała.

To są zewnętrzne warunki, jakie spekulacja zbożowa znajdzie obecnie w Polsce. Nie brak jednak także i wewnętrznych. Jednem słowem nie można zamykać oczu na niebezpieczeństwo, że spekulacja zbożowa, która rozpoczęła się już teraz, placąc po dwa dziesięcia tysięcy marek za metr zboża z dostawą na październik lub listopad może, czy to przez wywożenie zboża za granicę, czy też przez proste magazynowanie, go i usuwania z dziennego targu, wywołać w centrach naszych szaloną drożyznę, wobec której ceny dzisiejsze będą się wydawały małe. Drożyzna ta z kolei spowoduje odpowiednie podrożenie pracy w miastach, a to znowu zmusi rząd polski do nadania maszyn drukującej banknoty szybkości zupełnie nieprawdopodobnej. Łańcuch konsekwencji rozwija się tu sam. Nie potrzeba go ciągnąć. Potrzeba natomiast bardzo zdać sobie jasno sprawę z tych konsekwencji i już teraz myśleć o sprostaniu im i zaradzeniu.

POLITYKA.

GÓRNY ŚLĄSK

Wzmocnienie wojsk okupacyjnych.

Berlin, 20. lipca. „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Opolą, że do łamejszego sztabu wojsk francuskich nadeszły z Paryża instrukcje w sprawie wzmocnienia wojsk francuskich, pozostających na terenie plebiscytowym. Nowe wojska, które przybędą na G. Śląsk, mają być postawione do dyspozycji gen. Le Ronda, podczas gdy 46. francuska dywizja będzie użyta do obsadzenia obszaru pozostającego pod nadzorem Francuzów. Obie dywizje będą złączone w jedną grupę, których sztab będzie się znajdował w Opolu. Sztab ten będzie utworzony albo w Nadrenii albo we Francji. Jako dowódcę tej grupy wymieniają gen. Le Ronda.

Celowość wysłania nowych posiłków.

Paryż, 20. lipca. Prasa paryska w dalszym ciągu omawia bardzo żywo kroki, poczynione przez przedstawicieli francuskiego w Berlinie u rządu niemieckiego w sprawie górnośląskiej, jakoteż notę Brianda, wystosowaną do Anglii w tej sprawie. Pisma podkreślają, że daleko skuteczniejszy krok od wysłania posiłków wojskowych na G. Śląsk byłoby zajęcie zagłębia Ruhry, w razie nowych zamachów ze strony niemieckiej. „Petit Parisien“ wyraża przekonanie, że wysłanie posiłków francuskich nie położyłoby kresu niepewności położenia na G. Śląsku. Żaden środek nie może być

skuteczniejszy, niż ewentualne zajęcie przez wojska francuskie zagłębia Ruhry.

Anglia przeciwko zwlekaniu rozstrzygnięcia.

London, 20. lipca. Doniesienie prasy paryskiej, jakoby konferencja Rady Najwyższej w sprawie Górnośląska miała być odłożona do września, nie znajduje potwierdzenia ani w prasie ani w angielskich kołach rządowych. Ogólnie panuje w Anglii przekonanie, że jedynie Rada Najwyższa może dojść w sprawie tej do porozumienia i że porozumienie to należy osiągnąć jak najszybciej. Projekt francuski wyznaczenia komisji rzeczoznawców, która miałaby ponownie zebrać materiał nagromadzony i rozpatrzony już przez Komisję Międzysojuszniczą, uważa się jedynie jako chęć dalszego przewlekania sprawy, co nie leży bynajmniej w zamiarze rządu angielskiego. Twierdzenie prasy paryskiej przytoczone w celu odłożenia konferencji Rady Najwyższej, nie jest przekonywujące dla prasy angielskiej, która zwraca uwagę, iż od dnia plebiscytu minęły już i miesiące i że zagadnienie górnośląskie zostało już dostatecznie ze wszystkich stron i ze wszystkich punktów widzenia zbadane i przedyskutowane. Na twierdzenia, że obawy przed wybuchem nowych gwałtów niemieckich na G. Śląsku uniemożliwią Komisji Międzysojuszniczej spokojne zbadanie sprawy, odpowiada prasa angielska, że prawdopodobieństwo niepożądanych rozruchów na G. Śląsku wzmoże się właśnie przez przewlekanie sprawy.

POLSKA

Bójka na konferencji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Warszawa, 20. lipca. W niedzielę odbywała się konferencja Polskiej Partii Socjalistycznej w celu wyboru delegatów na kongres partyjny. Podczas dyskusji nad sprawami programowymi jeden z członków konferencji wypoliczkował członka zarządu okręgowego Littauera, poczem cała konferencja przekształciła się w ogólną bójkę.

NIEMCY

Procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Berlin, 20. lipca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Paryża: Wedle „Echo de Paris“ wystosował Briand do rządu niemieckiego notę, w której odmawia uznania wyroku lipskiego i zawiadamia urzędowo o objęciu przez Francję postępowania przeciwko tym zbrodniarzom wojennym, których osądzenia się domagała.

Lipsk, 20. lipca. Wznowienie procesu przeciwko zbrodniarzom wojennym w Lipsku ma nastąpić dnia 19 września. W tym miesiącu i w październiku będzie rozpatrywanych 16 spraw karnych wytoczonych przez Koalicję.

Komedia rozbrojenia.

Berlin, 20. lipca. Prasa socjalistyczna występuje ostro przeciw komedii z rozbrojeniem „Orgeschu“. Z odezw rządowych w Bawarii i Wirtembergii wynika jasno, że organizacja ta będzie nadal istnieć pod nową przykrywką „Freiheit“ wzywa robotników do zbrojnego przygotowania się i energicznej rozprawy z bandą nędznych komediantów.

Niemiecka flota handlowa.

London, 20. lipca. Niemiecki statek pasażerski „Tirpitz“, który na zasadzie traktatu wersalskiego otrzymali sprzymierzeńcy, obecnie sprzedany został przez rząd angielski jednej z handlowych firm niemieckich.

ZAGRANICA

O autonomię dla Słowaczyny.

Praga, 19. lipca. Profesor uniwersytetu presburskiego, Bela Tuka, opracował na wezwanie słowackiej partii ludowej projekt konstytucji dla Słowaczyny. Oświadczył on ks. Hlince, że nieureczywistnienie autonomii powoduje zniszczenie narodu słowackiego. Konstytucja, opracowana przez niego, przewiduje zupełne oddzielenie Słowaczyny od Czech drogą autonomii. Projekt ten wywołał w prasie czeskiej niesłychane oburzenie.

Niemcy w Czechach będą się wzorowali na Irlandczykach.

Praga, 19. lipca. Onegdajsze posiedzenie parlamentu czeskiego było bardzo burzliwe. Postawie niemieccy zaatakowali ostro rząd w czasie dyskusji nad rzekomym mieszanym się rządu niemieckiego do wewnętrznych spraw republiki czeskosłowackiej. Poseł niemiecki Brumer oświadczył, że rząd czeskosłowacki sam miesza się do wewnętrznych spraw Niemiec. Mówca stwierdził, że widział mapę republiki czeskosłowackiej, na której granica Czech znajdowała się o 60 km. od Berlina. Dalej oświadczył, że byłoby wskazane, aby rząd czeski zwrócił uwagę na rokowania angielsko-irlandzkie. Niemcy w Czechach będą się wzorowali na Irlandczykach, walcząc do ostatka. W końcu oświadczył, że Czechosłowację należy porównać nie ze sercem Europy, jak to sobie wyobrażają Czesi, lecz ze ślepą kiską Europy środkowej, której zapalenie da się usunąć albo przez operację, albo przez całkowite jej wycięcie. Wywody te wywołały burzę wśród posłów czeskich i długotrwałą wrzawę.

Rząd sowiecki mobilizuje.

London, 20. lipca. Z Helsińforsu donoszą, że rząd sowiecki zmobilizował 7 roczników. Przypuszczają, że mobilizacja skierowana jest przeciwko państwom bałtyckim. Część armii ma być oddana do dyspozycji kemalistów.

Cholera w Rosji.

London, 20. lipca. „Central News“ donoszą z Rygi, że rosyjski komisaryat zdrowia stwierdził 60 tysięcy wypadków cholery, która szerzy się w guberniach astrańskich, rostowskiej, woroneżkiej i saratowskiej.

Rokowania angielsko-irlandzkie.

London, 20. lipca. Rokowania między rządem angielskim a de Valerą trawją w dalszym ciągu. Rozstrzygnięcie nie nastąpi jednak w Londynie, lecz w Dublinie, gdzie wyniki konferencji zostaną oddane do rozpatrzenia irlandzkiemu Zgromadzeniu Narodowemu.

W niedzielę przybyli do Londynu członkowie gabinetu Ulster. Bezpośrednie rokowania pomiędzy przedstawicielami Ulsteru i de Valerą nie odbędą się. Zdaje się, że de Valera przekonał Lloyd George'a, że najlepszym rozwiązaniem byłoby nadanie Irlandyi Homerule posiadłości zagranicznych, ale nie w formie, jaką posiada Afryka Południowa, lecz jaką posiada Kanada. Ulster miałby otrzymać szeroki samorząd, lecz tworzyłby z resztą Irlandyi jedno ciało.

Lawina śnieżna zniszczyła miasto.

Moskwa, 21. lipca. Lawina śnieżna zniszczyła miasto Taszkent częściowo, a szereg miejscowości w okolicy zupełnie. Nędra ludności jest wielka.

JULIAN SKULSKI.

KRWAWY MARKGRAF I KRÓLEWNA.

Powieść historyczna z X. wieku, osnuta na tle walk zachodniej Słowiańszczyzny z Niemcami.

(Ciąg dalszy).

— Wieszczone nam, — prawil, — że kraj Franków krasny i bogaty, wielmi srogie ich grody, opola i osady, świątynie wysokie, kamienne i chwalne — ale starcy prawili, że nie świeci im swarga, wieczna noc ich cieni i nie znają dnia. Tam młodź naszą wiodą palastyficy hen! nad wielme morza, gdzie wieczne grzeje lato, kamienie palą i puszczą się nie rodzi i łak nie zdobi kwiecie. Wit bujał od młodu po puszczy. Umiał robić sochą i kosą, pilnował skota w borze, rybaczyl i bartnikował. Utrafił upleść sieć, sklecić drabinę, by odebrać barć, nie urwał przed zwierzem. Gdy potrzeba było, uchytrzył łisa lub bobra na wodzie, ujął ptaka w gnieździe, wykrzeszał ogień, urobił oszczep w borze, a nawet stawał wilkołakom, nie dziwował boginkom i rusalkom, — ale saskich rycerzy i ich niewoli, jako gorze ubaczał i z trwogą wspominał. Znał saską mowę, twardą i inną, jak lechicka, nosił ich zbroję, władał ich szerokim mieczem, — ten teraz grozi im wroźdą i wypełni ślubowanie na życie.

Szedł długo puszcza przez bagna, liczne rzeki i jary, przemógł głód i trud, aż przybył nad brzeg jeziora błotniskiego.

— Prawia Sasl, że chwala prawdziwego Boga, — kończył, — że głoszą jego cześć i prawa, że ich kapłanów Bóg święci ku swej chwale i ponad czelków wywyższa. — Żali to ale prawda, gdy prawem ich mord, rabunek i miecz? Starcy ze wschodu głosili, że palastyficy ubili prawdziwego Boga, a jakoże to, że naszych zaprzedał im w niewolę?

— Wroźdy mojej dokonam, — wybuchnął, — bo takie prawo i o to biedzi duch rodzica, niewola macierzy i swoi. Użycie pomocy, jako obyczal i wroźda każ, użycie! — prosił i padł u nóg starca ze łzami.

Kapłan złożył obie ręce na głowie Wita i szepnął: — Bóg sprawiedliwy!

Po chwili powstał, postąpił na skraj poddasza i kłasnął w dlonie.

Czeladnik Wrot przybiegł i czekał rozkazu.

— Żali podążyłeś w bór ku wielkiej rzece, — pytał Porfir, gdzie król Bolko odprawia łowy? Wieściłeś, że wolane wielkie gody na gród?

— Zwieściłem — odparł Wrot.

Gospodyni zwrócił się do grodowego Stanka i przykazał: — Roześlesz wici na wielkie gody. Starszyznę wołam na wielką radę.

Usiadł na ławie, otarł spocone czoło i cichym głosem rzekł do Dobrochny:

— Niedruhom serca nie dawaj!

ROZDZIAŁ 8.

Po ziemiach Lechitów rozesłano wici.

Z łaską gospodyni szli grodowi witezie w opola. Starszyzna ślała wici hen! ku Odrze na wschód i ku Labie na zachód, na północ ku morzu i na południe ku wielkim góróm i na ten znak wojewodowie, rodowa starszyzna, witezie i lud cały, zarzucawszy łuk z kołczanem na plecy, ujawnszy oszczep, topór lub maczugę spieszyli konno i pieszo do grodu na jeziorze.

Osada błotniska brzmiała gwarem. Starszyzna legła taborem na majdanie grodu, lud kupił się w osadzie według godel i zawołania.

W osadzie goszczono się obficie strawą i napojem. Wkoło majdanu stały kurne, drewniane chaty, pokryte słomianym, wysokim dachem i zdobne poddaszem, okalającym budynek wkoło. Poza ogrodami biegło pierwsze ogrodzenie z pni drzewnych, dalej rozciągały się pola, o kształcie rozszerzającego się klina, otoczone gęstym

żywoplotem, poza którym biegły niwy i łąki hen! aż ku borowi. Koło obu ogrodzeń zamykały wrota, jedyny dostęp do osady.

Rozległy majdan w środku osady był w czasie pokoju miejscem postoju dla bydła, a w czasie godów, miejscem zbornem dla ludu. Starszyzna radziła w grodzie. Król zagajał radę w świętym gaju wroźbą i obwieszczeniem sprawy. Tutaj wiele pokoleń poczęło ważne chwile w dziejach Słowiańszczyzny. Tutaj oberano wojewodów i wielkiego króla, odprawiano sądy, posłania i gody, tu rozstrzygano o wojnie i pokoju.

Drzewiej szli tu ojcowie od pługą z obłatą i dania, by czcić wśród śpiewów, piasów i dźwięków gęśli słowiańskiego Boga, teraz już szli witezie z oszczepem, łukiem i toporem, jako woje, podzieleni na stany według zawodu i pochodzenia. Znikła stara równość na zgłiszczach i ruinach bojów. Na gody spieszyła dziś starszyzna bojowa, kneziowie, wojewody i witezie, gdy w opolu ostawał rolnik przy pracy, spadając powoli do roli żywiciela wojów. Padł stary słowiański ustrój, uznający godność czelaka w każdej jednostce, równość i wolność dla wszystkich.

Lud cieszył się godami. Na majdanie huczało, jak w ulu. Udzielano sobie wzajem wieści. Bez troski o sprawę pito zdrowicę, bez gniewu na to, że oderwano lud od zwykłych zajęć rolnych i wołano na boje. Lud lubiał bawić się, chętnie spieszył na gody. Szukał wrażeń. W opolach ostali niewiasty, niedorostki i niewolni; ci dokończą żniw, zwiozą plon, podbiorą miód z barci i nałowia ryb niewodem. Ojcowie wysłuchają wroźby, ucieszą ucho nowinami i odprawia radę.

Starszyzna w grodzie inaczej patrzyła na sprawę. Wiedziała, że idzie o bój na śmierć i życie. Z nieufnością i podejrzliwie spoglądała na się wzajem i w milczeniu spożywała podaną przez czeladź strawę, smakując miód. Objawiono niezadowolnienie z nieobecności króla Bolka i grodowego knezia, Przemka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy mazurzy.

W mazurskich kościołach protestanckich w niedzielę odbywają się dwa nabożeństwa: jedno wystawne, ludne, świetne — to niemieckie, drugie krótkie, niedbałe, niechętnie odprawiane — to polskie, a raczej „mazurskie“.

Na niemieckim nabożeństwie jest cała młodzież, wszystko co ma pretensję do szyku i inteligencji. Na „mazurskie“ nabożeństwo spokojnie czekają niewielkie gromadki czarno ubranych starzych gospodarzy i starzych kobiet.

Obecnie — po plebiscycie — we wszystkich prawie kościołach nabożeństwa „mazurskie“ skasowano. Zanikają ostatnie ślady polskości na ziemi mazurskiej. Starzy mazurzy nie protestują głośno, niedługo zresztą wymrą, a młodzież — niemiecka z ducha i języka — nie upomni się o polskie słowo.

Tak więc tragizm losu mieć chce, że właśnie w pierwszych latach odrodzonej Polski zamiera doszczętnie polskość wśród półmilionowego szerepu, zamieszkałego o sto wiorst od stolicy na drodze pomiędzy sercem kraju, a morzem. Na Mazowszu pruskim odbywa się w naszych oczach to samo konanie polskości wśród ludności ewangelickiej, które na początku zeszłego wieku odbyło się na Szczecińskim Pomorzu ewangelickim. Tragedya to tem straszniejsza, że cicha, bezbolesna i doszłyżalna dla tych tylko, których los obdarzył silnem poczuciem narodowem.

Właściwie należałoby krzyczeć na głos o ratunek dla tych ludzi, należałoby poruszyć wszystkie sprężyny, aby obudzić w nich przywiązanie do mowy ojczystej przynajmniej, należałoby dać przykład Czechów, którzy dla uratowania Łużyczan tworzą w Pradze katedry języka łużyckiego, łużyckie seminaria nauczycielskie, którzy nie żalują na subwencyonowanie pism i wydawnictw łużyckich, należałoby wreszcie przypomnieć sobie pracę Antoniego Osuchowskiego, który w najgorszych czasach teroru rosyjskiego potrafił wydawać w Szczytnie Mazurę...

Należałoby, a jednak opadają ręce.

Kiedy porówna się z jednej strony całą potężną machinę państwowości pruskiej, działającą w celu starcia z powierzchnią Mazowsza najdalej w ciągu dwudziestu lat wszelkiego śladu polskości, z drugiej zaś niemożność z naszej strony założenia w Działdowie, w tej części Mazowsza ewangelickiego, która bez plebiscytu do nas przeszła, pisma, seminaria nauczycielskie, gimnazjum, parafi polsko-ewangelickiej, kiedy widzi się z jednej strony tysiące ludzi i milionowe środki, z drugiej kilka osób, dorywczo oddających się zadaniu, które całkowicie winno pochłonąć setki sił — to doprawdy opadają ręce, a silne wrażenia, jakie wywierają na tym ludzie pieśń i sztuka polska, jeszcze pogłębiają niejako ten smutek, gdyż stwierdzają, że gdybyśmy chcieli ratować polskość na Mazowszu, to jeszcze nie byłoby zapóźno.

Z szerokiego świata.

* **Turecki Matuzal.** Pewien przedsiębiorczy dziennikarz w Konstantynopolu, odnalazł starca, imieniem Zorah, o którym fama głosiła, że dożył iście matuzalowego wieku lat 140.

Wieżę przyjęto narazie z niedowierzaniem lecz niebawem i dziennikarze europejscy przekonali się, że starzec ów nie był bynajmniej wytworem fantazyi bizantyjskiego kolegi. Zorah mieszka w dzielnicy, znanej pod nazwą Top Haneh i tam w skromnej, nie grzeszącej nadmierną czystością, kawiarence przyjmuje ciekawych niewiernych, którzy go odwiedzają, dręcząc pytaniami a często i fotografują, nie zapominając nigdy zostawić dowodów uznania w postaci monety kursu w kraju mającej. Niemniej Zorah żalił się już nie raz, że ci „niewierni“ go nużą i niecierpliwą, zwłaszcza od czasu gdy jakiś niemiecki profesor podczas wojny chciał konieczne utoczyć mu trochę krwi i obciąć kosmyk włosów, przeciw czemu starzec zaprotestował energicznie.

Zorah jest z pochodzenia Kurdem i urodził się, jak twierdzi w Bitlisie, w roku 1191 ery mahometańskiej. Ponieważ zaś, według kalendarza mahometańskiego rok obecny jest 1337, Zorah miałby lat 146. Niewiadomo jednak jak starzec liczy lata, według kalendarza świeckiego czy też religijnego.

Korespondent Times'a, który, oczywiście, odwiedził również tureckiego Matuzala, zapewnia, że powierzchowność tego żadną nadmierną cechą starości i nie wykazuje tego niesłychanie sędziwego wieku. Oblicze jego pokryte jest naturalnie siecią zmarszczek ale zdarza się to i tym, którzy mają połowę jego lat. Zorah jest z zawodu hamalem, czyli tragarzem, pracuje do dnia dzisiejszego a plecy ma nie więcej zgarbione niż każdy inny tragarz uprawiający to rzemiosło przez szereg lat. Długowieczność Zoraha nie jest odziedziczona — rodzice jego zmarli bowiem — jak twierdzi — w sile wieku: ojciec, mając lat 76, matka 83. Starzec ma syna 97-letniego i córkę 61-letnią i nazywa ich „smarkaczami“.

Allah jest miłosierny — przeto zdrowie dopisuje Zorahowi wysmienicko, dźwiga on jeszcze ciężary 200-to funtowe i żali się gorzko na Anglików, że, gdy objęli fabrykę broni, w której pracował, usunęli go po „marnych“ 50 latach służby.

Kongres kobiet przeciw wojnie.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu kobiet we Wiedniu przyjęto rezolucję tej treści: Uczestniczki kongresu zobowiązują się przez złączenie przysięgi nie brać udziału czy to bezpośrednio, czy pośrednio w jakiegokolwiek wojnie obronnej czy zaczepnej, nie subskrybować pożyczek wojennych i odmówić udziału w świadczeniach wojennych i fabrykacji amunicji, oraz użyć swoich wpływów na mężów w rodzinie i mężczyzn w kołach znajomych, by tym sposobem świat męski przeciwnie do swego obozu.

Jak powszechnie wiadomo odgrywała kobieta w historii ludzkości wielką rolę. Były kobiety, dla których mężowie, kierujący państwami europejskimi, pogrążali własne narody w długoletnich, krwawych wojnach. Wpływ kobiet zwłaszcza w wiekach średnich na bieg polityki był decydujący. To też dzisiejsza kobieta, o ile okaże się stałą i niezłomną w powyższych zamiarach przeszkodzenia w przeszłości wojnom, odegra niewątpliwie ważniejszą jeszcze rolę w dziejach rozwoju ludzkości aniżeli jej poprzedniczki w wiekach dawnych. Zresztą sami jesteśmy świadkami przeobrażenia całokształtu życia ludów, narodów i państw. Kobiety, dopuszczone do współpracy w życiu politycznem i gospodarczem, o ile się zorganizują w swoje własne związki polityczne, będą mogły więcej wprowadzić przedstawicieli do ciał ustawodawczych państw europejskich, aniżeli ich dotąd mają. Idy się to stanie, to polityka potoczy się torem łagodniejszym ale i rozumniejszym, aniżeli dotąd. Wcale nie widzimy przyczyny dla czegoby kobieta — matka i rodzicielka rodzaju ludzkiego nie miała mieć prawa decydowania w tak ważnych sprawach, dotyczących ludzkości — jakimi są wojny. Takie międzynarodowe kongresy kobiet, zwolenniczek pokoju i przeciwniczek wojen, przyczynia się niezawodnie do pogłębienia i rozkrzewienia myśli i idei, by w przyszłości wojnom zapobiedz za wszelką cenę, na czem tylko cały rodzaj ludzki zyska.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Miasta w Polsce.** Polska w obecnych swych granicach liczy ogółem 600 miast, które zamieszkuje 10 milionów ludzi, w tej liczbie 60 miast, przyłączonych na mocy traktatu ryskiego. Sejm polski ma dońosić zadanie opracowania jak najrychlej ustawy miejskiej. Inicytywę w tym przedmiocie wziął na siebie związek miast polskich, który liczy już 357 miast.

— **Podrożenie chleba — podwyższenie zarobków w Niemczech.** W gazetach niemieckich pojawiły się pogłoski, że socjalistyczne związki zawodowe zagroziły rządowi niemieckiemu, że w razie podrożenia ceny chleba wycofa partya socjalistyczna swoich

ministrów z rządu. Otóż to nie zgadza się z prawdą. „Vorwärts“, centralny organ niemieckiej partyi socjalistycznej tak tę rzecz wyjaśnia: „Nie jest prawdą, jakoby na naradach związków zawodowych uchwalono w razie podrożenia cen chleba wycofać z rządu ministrów partyi naszej. Atoli prawdą jest, że na konferencyach „Powszechnego zespółu niemieckich związków zawodowych“ stawiono wniosek, by w razie podrożenia cen chleba, powiększono odpowiednio obecne taryfami ustalone zarobki. Tę uchwałę zakomunikowano rządowi Rzeszy niemieckiej.“

— **Utrudnienie wychodźstwa do Ameryki.** „Trybuna“ czikagowska donosi z Waszyngtonu: Przewodniczący wydziału wychodźczego wniosł do Izby deputowanych Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki projekt nowej ustawy, ograniczającej w wysokim stopniu wychodźstwo do Ameryki. Ustawa przewiduje nowy regulamin dla wszystkich zagranicznych konsułów amerykańskich, na mocy którego konsulowie powinni odmówić wizy paszportów wszystkim tym, których uważać będą za nieodpowiednich do pobytu na ziemi amerykańskiej.

Z Bytomskiego

Bytom. (Obwieszczenie.) Wedle ustawy z dnia 7. sierpnia 1911 (zbiór ustaw nr. 168) zobowiązane są ociemniałe dzieci, które szósty rok wieku ukończyły, do uczęszczania na naukę w zakładach dla dzieci ociemniałych. Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 26. sierpnia b. r.; jednakowoż przyjęcie może nastąpić także w ciągu roku. Zgłoszenie dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, uskutecznia się u miejscowej władzy szkolnej. Równocześnie zwraca się na to uwagę, że także osoby później ociemniałe do „Śląskiego zakładu naukowego dla ociemniałych“ w Wrocławiu celem wykształcenia zawodowego przyjęte być mogą. — Wniosek dla osób później ociemniałych przyjmuje zarząd „Schlesische Blinden-Unterrichts-Anstalt“ w Wrocławiu.

— **(Wyświetlenie mordu.)** Zamordowany, którego znaleziono z przestrzeloną głową w pobliżu starej kopalni „Wiktoryi“ przy Miejskiej Dąbrowie, nazywa się Kurt Kredeł, pochodzi z Drezna i należał do organizacji bojowej „Selbstschutz“ niemieckiego. Śledztwo wykazało, że zastrzelony zawarł znajomość z pewną dziewczyną z Zębowa, która za nim do Karbu przyjechała. Widocznie odprowadził K. dziewczynę do Dąbrowy i w drodze powrotnej padł ofiarą morderstwa.

— **(Napad szaleńca.)** We wtorek o godz. 10 rano przyszedł pewien młody człowiek do lazaretu knapszałowego i chciał się koniecznie widzieć z lekarzem. Odźwierny, nie dowierzając mu, nie wpuszczał go do wnętrza. Na drugi dzień, w środę, zjawił się tenże sam osobnik o godz. 9½ rano i ponowił to samo żądanie; i tym razem nie został wpuszczony. Rozgniewany wyciągnął nagle browning i strzelił do odźwiernego, lecz kule chybiły celu, poczem zbiegł w stronę Karbu. Policja śledzi za szaleńcem.

ostał się przed parasolkami sufrażystek i ostatecznie wolał pod ich naciskiem dla świętego spokoju zmienić swe niezlomne przekonania.

Ale nawet i ten przykład nie odstrasza innych młodszych wrogów ruchu kobiecego. Jeden z takich np. nadesłał do pewnej redakcyi warszawskiej pismo w którym przypisuje winę niedostatecznej sprawności naszych urzędów nadmiernej liczbie pracujących w nich kobiet.

Twierdzi on, że kobieta jest złym materiałem na urzędnika, gdyż tego rodzaju praca jest niewłaściwą jej psychice. Kobieta bowiem nie znosi dłuższego przesiadywania na jednym miejscu, nie może pracować w milczeniu i nie jest w stanie skupiać uwagi na przedmiotach suchych, oderwanych i monotonicznych, z jakich zazwyczaj składa się praca biurowa. Następnie zauważył, że pracownice biurowe zbyt namiętne i długo telefonują, składają za częste wizyty koleżankom i kolegom, dzieląc się z nimi najświeższymi wiadomościami z wszelkich dziedzin miejskich odkryć i wynalazków, a nadto często flirtują z wszystkimi stopniami i klasami służbowemi męskiego rodzaju, co obniża wydajność i skrupulatność pracy i osłabia dyscyplinę służbową.

List powyższy, gdym go przeczytał przyjaciół, wywołał gwałtowną polemikę, a jeden z nich, zaarty feministą, tak z oburzeniem wywodził.

Właśnie najlepszym materiałem na urzędnika jest kobieta, która z natury swej ulega silnym zapalom i wzruszeniom, przeto bardzo prędko może się zapalić i do urzędu. Stanowczo nieprawdą jest, aby kobieta nie potrafiła usiedzieć na jednym miejscu, czego dowodem są nie tylko biura, ale Cukiernia Ziemiańska, gdzie te same kobiety siedzą po kilka godzin na jednym stołku. Również niewłaściwy jest zarzut, że kobiety nie pracują w milczeniu choćby już z tego względu, że milczenie dla nich jest ciężką pracą, co każdy wrażliwy mężczyzna zawsze uszanować potrafi. Inne zarzuty polegają głównie na złośliwości i tendencyjnych obserwacjach robionych zazwyczaj tylko w tych godzinach, kiedy były rzeczywiście widoczne, a nie w tych, kiedy ich nie było, co także powinno być brane w rachubę.

* **Spór feministyczny.** Niebezpiecznie jest być antyfeministą. Tak pisał słynny Lloyd George nie

— (Podrozenie gazu.) Skutkiem podrozenia węgla musiało również nastąpić podwyższenie ceny za gaz. Miejska gazownia płaci za tonę węgla, odstawiła na miejsce, 282 marki. Na mocy dawniejszych uchwał władzy miejskiej, przewidujących w razie podrozenia węgla równocześnie podniesienie ceny za gaz, ustanawia się począwszy od 1. sierpnia b. r. 1.50 mk. za 1 metr kubiczny gazu.

— Celem podniesienia zdrowotności wśród dziatwy szkolnej zamierza magistrat wybudować nowe kąpiele, połączone z obszerną halą do ćwiczeń gimnastycznych. Fundusz teje budowy wynosi 592 630 marek. W bieżącym roku podwyższono go o 10 tysięcy marek. Fundusz zaś budowy nowej szkoły ludowej został również o 20 tysięcy mk. zwiększony, wynosi dzisiaj 675 850 marek. Już to przyznać należy magistratowi i radzie miejskiej miasta Bytomia, że dla celów użyteczności publicznej czynią bardzo wiele, więcej, aniżeli niejedno miasto stołeczne.

Rozbark pod Bytomiem. O ciekawym rozwodzie małżeńskim pisze „Oberschles. Ztg.“: Niedawno wrócił z niewoli syberyjskiej pewien jeńiec wojenny. Ponieważ nie dawał o sobie znaku życia, żona uważając go za zmarłego, uzyskała poświadczenie śmierci jego od władzy i wysłała ponownie za mąż. Teraz atoli zmarły powrócił, ale krokiem swej żony się wcale nie przeraził. Wyznał jej, że i on się w Rosyi ożenił i wrócił tylko, by uregulować sprawy spadkowe po zmarłych ojcach, poczem zaś wróci do Rosyi. Oboje rozeszli się w spokoju.

Brzeziny w Bytomskim. Na liczne zapytania, czy tego roku wyrusza pielgrzymka do Częstochowy, oświadczam, że pójdziemy na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny. Po drodze odwiedzimy też cudowne miejsce w Gidlu. Pielgrzymka wyrusza 13. sierpnia, a powrócimy 16. sierpnia. Ktoby miał zamiar wziąć udział, niechaj się do mnie zgłosi. Najlepiej, gdy każdy napisze swe imię i nazwisko, miejscowość, datę urodzenia, ulica i numer na kartce i u niżej podpisanego odda. Zgłoszenia przyjmuje do 30. lipca. Upraszam, aby się jak najwięcej pątników zgłosiło, gdyż mam zamiar wziąć kapelę aż na miejsce. O przepustki się sam dla każdego wystaram.

Franciszek Podzimski,
ulica 3-go Maja.

Frydenshuta w Bytomskim. W poniedziałek wieczorem szedł nadsztygar K. z pracy do domu. W drodze został napadnięty przez dwóch opryszków, chcących go koniecznie obrabować. Gdy już innej rady nie było dla napadniętego, wyciągnął rewolwer i strzelił do bandytów, kładąc jednego na miejscu trupem, drugiego zaś raniąc. Nadsztygar K. sam zawiadomił o zajściu władzę koalicyjną, oczekując w śledztwie rozstrzygnięcia sprawy.

Król. Huta. W środę 20. lipca zjechali się do Król. Huty delegaci istniejących już na Górnym Śląsku spółek spożywczych i przedstawiciele Z. Z. P. i N. P. R., celem skonsolidowania jednolitego ruchu współdzielczego. Zjazd wybrał komisję organizacyjną i porucił jej opracowanie statutu i zwołanie zebrania konstytucyjnego. Ruch współdzielczy już ma swoje zaczątki na G. Śląsku. Wystarczy, gdy wskażemy na instytucję „Rolników” przy Związku Kółek Rolniczych, na „Zgody” przy Tow. Chrześc. Dobroczynności i na nieliczne coprawda konsumy zakładowe (jak w Szarleju), których zarząd przeszedł z rąk kapitalistyczno-urzędniczych w ręce ludu pracującego. Właśnie nasz Górny Śląsk z swoim ustrojem społeczno-gospodarczym jest dobrem podłożem dla zakładania spółdzielczych kooperatyw. Dzień rozpoczętemu Szczęść Boże!

Z Katowickiego

Katowice. (Zakaz wywozu jarzyn raciborskich.) Raciborski „Anzeiger” donosi, że miarodajne czynniki, zarządzające obszarem raciborskim, na seryo się zastanawiają nad wydaniem zakazu wywożenia z Raciborskiego jarzyn i ogrodowizny do obwodu przemysłowego. Przyczyną tego postanowienia ma być uprawiana lichwa przez handlarzy raciborskich. Ludność miejscowa nie może się na targach raciborskich niczego dokupić, gdyż handlarze płacą wszelkie żądane ceny, a nawet przepłacają towar i wywożą go. Gdyby taki zakaz został rzeczywiście wydany, to znowu odczułaby ostrze jego w pierwszym rzędzie nasza ludność robotnicza. Czy to na paskujących lichwiarzów handlarzy już nie ma prawa?

— Kto wyjeżdża z Górnego Śląska do Niemiec, niechże nie bierze ze sobą więcej żywności, niż 4 funty, jak: masła, okras, mięsa i tym podobnych środków spożywczych. Na stacjach granicznych odbywa się ścisła rewizja bagażu, i kto ma ze sobą na drogę więcej żywności, niż 4 funty razem, naraża się na konfiskatę i inne nieprzyjemności.

— Komendant policji specjalnej, francuski kapitan Holdfeld, podał się do dymisji i wyjechał na dłuższy urlop do Francji. Następcą jego został angielski nadporucznik p. Tonisfeld.

— Nieubłagana walkę przeciw anarchizacji i nihilizmowi, operującym za pomocą materiałów wybuchowych, zapowiedział prezes regencji opolskiej w porozumieniu z Komisją Koalicyjną. Wyznaczył nagrody: 5000 marek, kto wyjawia zamachowca, by go można sądownie ukarać, a 10 000 marek w tych wypadkach, jeśli ktoś potrafi życie.

Rozdzień-Szopienice. (Bacność, pielgrzymi na Kalwaryę Zebrzydowską!) W środę 10. sierpnia o godz. 5 Msza św. w kościele naszym. Potem wyruszamy na dworzec. O godz. 6.27 rano odjazd do Oświęcimia. Każdy pątnik niechaj sobie sam zakupi bilet do Oświęcimia. Stąd pojedziemy wszyscy do Kalwaryi na jeden wspólny bilet. Wspólne koszty — bilet z Oświęcimia do Kalwaryi i z powrotem, nabożeństwo w kościele Kalwaryjskim, noclegi i tym podobne — wynoszą na osobę 20 marek. Proszę szan. pątników zaraz przy zgłoszeniu się swoje koszty złożyć, za co na poświadczenie uczestnictwa w pąci otrzyma każdy kartę, którą się będzie legitymował na granicy i przy wsiadaniu do pociągu w Oświęcimiu. — Z bratnim pozdrowieniem

Floryan Domogała,
Szopienice, ulica Kościuszki nr. 7.

Z Zabrskiego

Zabrze. (Urzędowe ogłoszenie.) Komenderujący generał zarządził, by z obszarów objętych stanem oblężenia wydalone zostały wszystkie osoby, nie mogące się legitymować należytych dokumentami i wątpliwego charakteru; tych należy natychmiast przyaresztować i p. kontrolerowi powiatowemu zdać relację. Wszystkie urzędy gminne i straże gminne otrzymały surowy nakaz wybadać powracających uciekinierów co do ich usposobienia.

— Masarze i rzeźnicy w powiecie zabrzkim są obowiązani w sklepach i na straganach targowych wywieszać cennik, wyrażający dobitnie ceny mięsa i wyrobów masarskich. Ceny maksymalne za mięso i wyroby mięsne są wprawdzie zniesione, ale nie został zniesiony przepis paragrafu 11. rozporządzenia z 19. września 1920, nakazujący uwidocznienie publiczne cen drobnej sprzedaży. Ceny te będą kontrolowane przez komisję cennikową i władze policyjne, a oporni i lichwiarze zostaną ukarani.

Biskupice w Zabrskiem. W niedzielę 17. lipca o godz. 9½ wieczorem zawiązała się przed oberżą Barischa bijatyka, która zakończyła się strzelaniną z rewolwerów, przyczem dwaj robotnicy, Mucha i Laszczyk, dostali śmiertelne postrzały; po odstawieniu ich do lazaretu zmarł Mucha nad ranem, a Laszczyk w poniedziałek po południu.

Z Strzeleckiego

Lichinia pod Leśnicą w Strzeleckiem. Dnia 7-go lipca o godz. 12 w nocy została moja posiadłość przez 6 bandytów politycznych napadnięta. Wypytywali się żony i córki i grozili im rewolwerami: „Gdzie Marek? mów! bo inaczej zginiesz.” Ja już tymczasem od tygodni zmuszony jestem ukrywać się po Górnym Śląsku, bo do domu się pokazać nie mogę, gdyżby mnie zabili. Ci napastnicy, szukający mnie i nastający na życie moje, to żaden „selbstschutz” z Niemiec lub Bawarii, ale własni rodacy z Lichini. Tak zostali obalamuci przez Niemców, że dla uratowania niemieczyny gotowi krew bratnią przelać. I za cóż taka złość i zawziętość przeciwko mnie? Przecież nikomu żadnej krzywdy nie uczyniłem; żem przy plebiscycie pracował dla sprawy polskiej, to oni agitowali za Niemcami — wszak to było każdemu wolno. Ze podczas powstania, gdy powstańcy weszli do Lichini, niejednen hurrapatryota oberwał, to był sobie sam winien. Nikt z Polaków nie wskazywał na nikogo palcem, jakiego kto usposobienia, a tem mniej ja, mieszkający opodal wioski pod lasem. Tak samo, gdy znowu weszli później do wioski Niemcy i „selbstschutz”, to Polaków przesładowali, chociaż ci byli Bogu ducha winni. — Ale stały się jeszcze gorsze sprawy, bo publiczny rozbój. Kiedy musiałem uciec z domu, wpadło do chałupy mo-

jej kilku hajmattrojów i zabrali mi chomątą wartość 1000 marek, rower wartości 1000 mk., parasolkę wartości 65 mk., dwie chustki wartości 600 mk., 6 zapasek wartości 500 mk., 60 funtów słoniny wartości 900 mk., 564 jaj wartości 564 mk., 13 talerzy wartości 90 mk. i 20 zegarków srebrnych i złotych, do naprawy mi z okolicy jako zegarmistrzowi przyniesionych. Wartości zegarków nie znam i proszę tych wszystkich, których są własnością, by mi podali oszacowanie. Te wszystkie rzeczy zostały na furę spakowane i do Zalesia odwiezione. Świadców, którzy ten rozbój poświadczyc mogą, mogą być podani. Rozboju dopuścili się własni ludzie ze wsi i gmina, jako taka, jest odpowiedzialna za szkodę wyrządzoną. Ale teraz pytam się: dokąd dojdziemy przy takich stosunkach? Przecież żniwa się rozpoczęły; mam 20 morgów pola, a tam na gospodarstwie sama kobieta z córką, a ja sam muszę tułać się po obcych kątach? Czy w gminie nie ma tyle powagi, by ojcowie przykazali swoim synom, by się takich wybryków nie dopuszczali. Czyż ma dojść do tego, by przy każdym domu stał na straży żołnierz koalicyjny? Ludzie, opamiętajcie się, bo losy Górnego Śląska zależą od rozstrzygnięcia Rady Najwyższej! Marek.

Z Lublinieckiego

Pawonków w Lublinieckiem. Dnia 10. lipca rano wyjechało z Pawonkowa pięć furmanek w stronę Dobrodzienia. Ponieważ furmanki należały do wybitnych hajmattrojerów, przeto byliśmy ciekawi, po co oni pojechali i czatowali na ich powrót. W dniu 11. lipca rano przyjechały naładowane i sianem przykryte pod dowództwem leśniczego Bleichrodta i pawonkowskiego listonosza. Fura odjechały w las, a my ciachaczem za nimi. Przybywszy na miejsce ustronne, zaczęli kopać dół i jakieś przedmioty składać. Podeszliśmy wszyscy razem, i panowie „hajmattroje” dali drapak. Teraz ujrzeliśmy, co przywieźli i na kogo. Było tam 5 karabinów maszynowych, 50 karabinów ręcznych i dużo amunicji. O tem zdarzeniu zawiadomiliśmy Anglików w Lublińcu; ci przyjechali na dwu samochodach, broni zabrali, a tych, co ją przywieźli, przyaresztowali. Po spisaniu z nimi protokołu wypuszczono ich na wolność. — Zwykle za dobre złem płacą; tak i nam Polakom się tutejsi hajmattroje wypłacają. Przed plebiscytem rozbijali nam zebrania, podczas powstania przyczyniliśmy się za nimi, że się żadnemu żadna krzywda nie stała. Powstańcy ujeli nauczyciela Stokłosę, gdy chciał rewolwerem do nich strzelać, myśmy sprawili, że mu ani włos z głowy nie spadł. Dzisiaj p. Stokłosa organizuje przeciw nam bojówkę i wysłał furmanki po broń przeciwko komu? Za to, żeśmy dali znać Anglikom o nadejściu tej broni, odgrają się nam pomstą wielką. Nie jesteśmy pewni ni życia ni mienia za dnia i w nocy. Prosimy dla Pawonkowa i okolicy o straż wojskową, bo w przeciwnym razie porządku nie będzie można utrzymać.

Obywatele-Polacy z Pawonkowa.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Lipiny. Z okazji 30-letniej rocznicy założenia Tow. kat. robotników pod opieką św. Józefa w Lipinach odbędzie się w niedzielę, dnia 24. br. przed południem o godz. 3½ uroczyste nabożeństwo na intencję towarzystwa. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się na to nabożeństwo licznie stawili. — Po południu o godz. 4 odbędzie się uroczyste posiedzenie na sali p. Polaka w Piaśnikach. ZARZĄD.

Nakładem i czcionkami „Katolika” spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Oodula w Bytomiu.

BANK ROBOTNIKÓW

Nr. telefonu 1706 Katowice Filia Katowice Konto czekowe Wrocław 50555

Załatwia wszelkie interesy bankowe

w wszystkie dni powszednie
w Katowicach, ul. Fryderykowska nr. 20.
od godziny 9—1.

w Poniedziałek w Zabrze, ul. Alsen nr. 1
od godziny 9—1 w biurze Z. Z. P.

w Wtorki w Mikołowie, ul. Dworcowa nr. 14
od godziny 9—1 w biurze Z. Z. P.

w Srody w Rybniku, ul. Jana nr. 2
od godziny 9—12 w biurze Z. Z. P.

w Piątki w Bytomiu, ul. Piekarska nr. 28
od godziny 9—1 w biurze Z. Z. P.

Wymiana pieniędzy.

Od oszczędności także w polskiej walucie
korzystny procent podług umowy.

Jako szwaczka domowa

polecam się
do szycia nowej i reperowania starej bielizny.
Adres: Anna Richter, Bytom,
ulica Tarnogórska 3.



Nowości Nowości

WYZNANIE NARODOWE ŚLĄSKA

GŁOS JEGO POEZJI.

Najnowsze wydawnictwo Tow. Oświaty na
Śląsku imienia św. Jacka.

Cena za egzemplarz 25 fen., z przesyłką 85 fen.

Dusza każdego narodu nigdzie tak wiernie
się nie odbija jak w jego poezji. I Śląsk Górny
ma swoją odrębną poezję, z osem nie każda
dzielnica Polski może się poszczycić. Jak w
poezji górnośląskiej odzywa się głos narodo-
wy wykazując po raz pierwszy dźwięk powyt-
szo, bardzo ciekawe, bardzo na czasie. Za-
stępuje na rozpowszechnienie w całej Polsce.

Wszystkie zamówienia i przesyłki pieniężne
prosimy adresować:

„KATOLIK” w Bytomiu (Berthen 0-8.)

